POLACY O KASZUBACH – OSTATNIE DWA STULECIA (cz. 27)

W przedostatnim odcinku cyklu przedstawiam fragmenty listu mieszkańca Kartuz o inicjałach J.R. Autor tego listu krytycznie ocenia jakość pracy redakcji *Gazety Kartuskiej*. Część zarzutów dotyczy spraw kaszubskich. List ukazał się na łamach wspomnianego czasopisma, w czerwcu 1991 r. (nr 24).

Gwarantuję (oby tak nie było !), że będziecie coraz mniej czytywani, gdy przeważać będą tematy kościelne, religijne i podobne, bo to ludzi nie interesuje, a skoro tak, to tylko niewielką garstkę ludzi[...]. Na str. 7 publikujecie jakieś przemówienie; nie wiem, bo nie umiem tego odczytać, moi sąsiedzi także, a koledzy w pracy również. O co chodzi ? Co to za tekst, po co takie rzeczy, dla kogo ? Wystarczy, że ci którzy byli w Chmielnie, bo chyba o to chodzi, to słyszeli. Starczy ! Starczy tej kościelnej mowy i tego klerykalnego umizgajstwa do narodu. Jestem wierzącym i praktykującym, ale "Gazeta Kartuska" ze mnie świętego nie uczyni. Proszę Szanowne Panie i Panowie to sobie zapamiętać, nie zachłystujcie się byle czym. Wy może jesteście zachwyceni, ale większość ? Za mało publikacji w rodzaju " jak toczy się życie w Kartuzach ...[illegible] Kaszubski [illegible] kalendarz liturgiczny, kalendarz Polaka i Kaszuby, jakieś wstępy katolickie (stronica 3) - po co i na co ?

Jesteśmy kartuzjanami i nas obchodzą Kartuzy i okolice, a nie jacyś księża z południa Polski, jakieś korespondencje nie wiadomo po co z innych stron, a nawet innych państw. Panie i Panowie - gdzie wy żyjecie ! Nie ma nic o temacie, który zaskoczył środowisko, np. powołanie w Cepelii ludzi na kierownicze stołki[...].

[...] Nie wysilajcie się na jakieś bzdurne kaszubskie przemówienia czy artykuły; to po prostu nonsens i szkoda czasu dla nas i dla was, Panie i Panowie.

Z poważaniem, J.R. *(nazwisko, imię i adres tylko dla redakcji)*

Gazeta Kartuska wychodziła w okresie międzywojennym. Odrodziła się w 1989 r., po upadku komunizmu w Polsce. Na jej łamach ukazywały się dosyć często teksty o tematyce kaszubskiej, także pisane po kaszubsku. Nie wszystkim czytelnikom to się spodobało.

Na początek jedno wyjaśnienie. J.R. stwierdza: *Na str. 7 publikujecie jakieś przemówienie; nie wiem, bo nie umiem tego odczytać, moi sąsiedzi także, a koledzy w pracy również. Co to za tekst, po co takie rzeczy, dla kogo?* Owo *przemówienie*, to kazanie w języku

kaszubskim, autorstwa ks. dra Jana Walkusza, obecnie profesora, pracownika naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Warto dodać, że ks. Walkusz jest też poetą i od wielu lat przewodniczy jury w finale Konkursu Recytatorskiego Literatury Kaszubskiej „Rodnô Mòwa".

Znamienne, że autor listu określił różne teksty w języku kaszubskim, które ukazywały się w *Gazecie Kartuskiej,* jako *bzdurne,* choć nie potrafił ich *odczytać*! Natomiast można mu chyba wierzyć, gdy stwierdza, że w jego otoczeniu nie znalazł się nikt, kto poradziłby sobie z kaszubszczyzną pisaną. W okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ukazało się bowiem niewiele książek po kaszubsku, a krąg ich czytelników był wąski. W zasadzie, stały kontakt z pisanym słowem kaszubskim gwarantowała jedynie *Pomerania*. Dlatego pojawienie się tekstów kaszubskich w prasie lokalnej, która po zmianie ustroju rodziła się w wielu miejscowościach na Kaszubach, mogło niektórych nawet szokować. Po 1989 r. kaszubski zaczął powoli wkraczać także w inne – niż literatura piękna – dziedziny.

Interesująca jednakże jest tu inna kwestia, mianowicie to, że człowiek mieszkający w sercu Kaszub, w mieście, które niektórzy chcą postrzegać jako stolicę Kaszub, stwierdza – odrzucając jednocześnie tematykę kaszubską – coś takiego: *Jesteśmy kartuzjanami i nas obchodzą Kartuzy i okolice*. Albo ten człowiek żył w jakiejś separacji od kaszubskiego otoczenia, albo Kaszubi (i kultura kaszubska) żyjący w tym mieście byli zupełnie niewidoczni.

Jak dzisiaj, po ćwierćwieczu, przedstawia się kondycja Kaszubów i kaszubszczyzny w tym mieście?